

Wielotysięczne protesty antyrządowe na Słowacji

19 listopada 2020

Tysiące ludzi wyszło we wtorek 17 listopada na ulice kilku słowackich miast, aby zaprotestować przeciwko prawicowemu rządowi Igora Matoviča i środkom podjętym przez władze w związku z pandemią koronawirusa. Do manifestacji doszło pomimo obowiązującego stanu wyjątkowego i zakazu zgromadzeń. W protestach wzięli udział zwolennicy niemal wszystkich sił politycznych Słowacji – od komunistów, przez socjaldemokratów i chadeków po skrajną prawicę. Protestujący domagali się dymisji rządu.

Okazją do wyjścia na ulice był dla Słowaków dzień święta narodowego, rocznica „aksamitnej rewolucji” 1989 roku. Mimo obaw, związanych zwłaszcza z udziałem kibiców piłkarskich, manifestacje przebiegły dość spokojnie. Jedynie w Bratysławie doszło do niewielkich starć z policją, gdy tłum usiłował dostać się do budynku słowackiego parlamentu, Rady Narodowej. Także pod siedzibą rady ministrów policjanci kilkakrotnie użyli gazu łzawiącego. Dla zastraszenia protestujących rząd wyprowadził na ulice nie tylko zwarte pododdziały policji w pełnym rynsztunku, ale także jednostki policji konnej. W Trnawie funkcjonariusze odcięli barierkami dostęp do ulicy, przy której mieszka premier Igor Matovič.

W Bratysławie manifestacje rozpoczęły się w kilku różnych miejscach, na koniec tłum zgromadził się pod gmachem parlamentu. Jako pierwsi spod dworca głównego ruszyli do centrum miasta fani Slovana Bratysława. Nieśli transparenty z hasłami „Stop dyktatorskiej władzy!”, „Przestrzegajcie prawa! Przestrzegajcie konstytucji!”. Wznosili obelżywe okrzyki pod adresem premiera Matoviča. Lider socjaldemokratycznej partii Smer, były prezydent Robert Fico spotkał się ze swoimi zwolennikami pod gmachem Rady Narodowej, gdzie złożył kwiaty

pod tablicą ku czci Aleksandra Dubčeka, czechosłowackiego przywódcy z okresu „praskiej wiosny”. „Dubček mówił o socjalizmie z ludzką twarzą. Ten kraj potrzebuje ludzkiej twarzy” – powiedział Fico.

Były prezydent wezwał do obrony praw obywatelskich, przekonywał, że rząd im zagraża. „Po przegranych wyborach myśleliśmy, że będziemy toczyć walkę tylko w obronie państwa socjalnego, ale widzimy, że dzisiaj, na równi z państwem socjalnym, musimy bronić podstawowych rzeczy, które dotyczą wolności, demokracji i praworządności” – ubolewał. Odciął się jednak od wezwań do siłowego obalenia rządu, zapowiadając inicjatywę rozpisania referendum w tej sprawie. „Jeśli chcemy odsunąć ten rząd w sposób demokratyczny, a nie przez ulicę, jak oni, to jest to możliwe tylko poprzez demokratyczne, bezpośrednie i uczciwe wybory” – argumentował lider Smeru.

Okrzyki manifestantów wyrażały sprzeciw wobec ograniczania przez władze praw obywateli. Zebrani krzyczeli pod adresem szefa rządu „Pinochet!”, „Matovič to wirus!”. „Na transparentach ludzie przyrównywali premiera do Adolfa Hitlera, a rząd do faszystów” – relacjonował dziennik „Pravda”. „Czego chcemy? Wolności!” – skandował tłum. Wśród protestujących dały się jednak odczuć również obawy o charakterze socjalno-bytowym. „Ja mam pracę, ale jestem tu dla ludzi, którzy ją stracili” – mówił dla portalu „Dennik N” uczestnik manifestacji. „Mam 59 lat, nigdy dotąd nie protestowałam, ale Matovič wyciągnął mnie na ulicę” – wyznała jedna z protestujących kobiet. Przed Pałacem Prezydenckim przemówili do zebranych liderzy opozycyjnych partii politycznych: były przewodniczący Ruchu Chrześcijańsko-Demokratycznego Ján Čarnogurský, Marian Kotleba i Milan Mazurek ze skrajnie prawicowej Partii Ludowej „Nasza Słowacja” oraz syn byłego prezesa Słowackiej Partii Narodowej Jána Sloty Pavol Slotá. „Z uznaniem przyjęto także przemówienie przewodniczącego Komunistycznej Partii Słowacji Jozefa Hrdlički” – relacjonował reporter portalu „Dennik N”.

Widoczna obecność komunistów na protestach w dniu rocznicy „aksamitnej rewolucji”, a więc obalenia komunistycznych władz Czechosłowacji, szczególnie wzburzyła liberalnych polityków. „Widok komunisty, który podaje rękę faszystcie w dniu największego święta demokracji w naszej historii, musi być dla nas memento, abyśmy żywo promowali ideały listopada 1989 – prawdę, sprawiedliwość i miłość” – komentował Juraj Šeliga, wiceprzewodniczący Rady Narodowej. Inaczej odczytał polityczny przekaz tej sytuacji portal Aktuality.sk: „Oprócz Mazurka, który kiedyś chwalił Hitlera na „Facebooku”, na scenie przed pałacem przemawiali także szef słowackich komunistów Jozef Hrdlička i były dysydent, a później premier Ján Čarnogurský. Protest przeciwko rządowi Matoviča zjednoczył więc ludzi, którzy walczyli ze sobą w przeszłości”. Redakcję portalu zirytował natomiast Robert Fico „mówiący o wolności dwa metry od rozwiniętej flagi ZSRR”.

Komuniści mieli dodatkową motywację do udziału w protestach, ponieważ 4 listopada parlament Słowacji uchwalił ustawę „O niemoralności i nielegalności komunizmu”, która wprowadza dekomunizację przestrzeni publicznej i delegalizuje Komunistyczną Partię Słowacji. „Musimy stworzyć ruch oporu przeciwko obecnemu rządowi, systemowi neoliberalnemu, przeciwko dyktatowi UE i NATO” – wezwały w tej sytuacji władze partii.

Oprócz Bratysławy manifestacje odbyły się także w Koszycach, Bańskiej Bystrzycy, Żylinie, Trnawie i Priewidzy. Rocznicę aksamitnej rewolucji przeszła pod znakiem protestów również w Czechach, w Pradze.

Od marca 2020 r. władzę na Słowacji sprawuje neoliberalny rząd Igora Matoviča złożony z konserwatywnych partii Zwyczajni Ludzie, Jesteśmy Rodziną, Wolność i Solidarność oraz centrowej Dla Ludzi byłego prezydenta Andreja Kiski. 1 października rząd ogłosił wprowadzenie stanu wyjątkowego, w ramach którego zakazana jest organizacja imprez o charakterze sportowym, kulturalnym, rozrywkowym, towarzyskim oraz innych zgromadzeń

skupiających więcej niż sześć osób. Zamknięte są kina, teatry, baseny, aquaparki, sauny i centra fitness. Szkoły średnie przeszły na nauczanie zdalne, a restauracje mogą sprzedawać tylko na wynos. Obowiązuje noszenie maseczek.

Autorstwo: Jacek Cezary Kamiński

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)